# Nauka Katolicka.

## (POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

**Módl się i pracuj!**

**Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.**

**Nr. 36.** **Bochum, dnia 6 września 1894.** **Rok 3.**

## Na uroczystość Narodzenia NMP.

(8 września).

LEKCYA. Przyp. Salom. VIII, 22—36.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej, niżeli co uczynił z początku. Od wiekum jest stworzona, i z starodawna pierwej, niźli się ziemia stała. Jeszcze nie było przeszłości, a jam już poczętą była, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami, jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści. Gdy niebiosa utwierdzał wzgórę, i ważył źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenty ziemi. Z nimem była, wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchajcie mnie: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi i nieodrzucając go. Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów moich. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.

ÉWANGIELIA. Mat. I, 1—26.

Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego.

---

### Na Narodzenie Matki Boskiej.

„Z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem. (Mat. I.)

Obchodzimy dziś święto narodzenia Najśw. Maryi Panny, i Kościół św. wzywa nas, abyśmy wielbili Boga z głębi serca naszego za niewypowiedziane dobrodziejstwo Jego, że nam dziś dał na świat Maryę, którą od wieków obrał za Matkę Synowi swojemu. Jakże to uroczysty i radosny dzień dla nas, który nam przypomina łaski niesłychane, jakicheśmy przez Maryę uczestnikami się stali.

Jeżeli dzień naszych rodziców, przyjaciół i dobroczyńców z pociechą obchodzimy, jeżeli dzięki serdeczne składamy Bogu, że nam dał tak dobrych rodziców, tak szczerych przyjaciół i tak wspaniałomyślnych

dobrodziei, mielibyśmyż w uroczystość narodzenia Najśw. Maryi Panny milczeć i być obojętnymi? Nic zasługujeż Ona, abyśmy dzień Jej narodzenia najradośniej i najnabożniej obchodzili? Dla swojej chwały i godności, jako i dla wzniosłych cnót swoich, zasługuje Ona na najgorliwszą cześć naszą.

Odpowiadając zamiarom Kościoła św., chciałbym was dziś wszystkich zachęcić do prawdziwej czci Maryi i pokazać wam, na czem ta cześć zależy, aby nie była próżną i nieużyteczną, lub nawet występną.

Matko Zbawiciela naszego i Matko nasza, jakże radosny jest dla nas dzień narodzenia Twojego; jak wielkie są zalety, któremi w życiu Twojem nad wszystkie stworzenia przyozdobioną zostałaś! O Panno Najświętsza, nie pogardzaj tą czcią, którą Ci okazujemy, ale spraw raczej, iżbyśmy uznali Twą wielkość i podług niej Ciebie czcili i wysławiali; o to Cię pokornie prosimy, pozdrawiając słowami Archanioła: Zdrowaś Marya!

1. Nie skończyłbym nauki dzisiejszej, gdybym wam miał wyliczać wszystkie cnoty i zasługi Najśw. Maryi Panny; wspomnę zatem tylko niektóre, abym przez nie mógł was pobudzić do serdecznej czci ku Niej.

Już od wieków podług nieodmiennych wyroków Boga, Marya, pochodząca z pokolenia Dawida króla, była przeznaczona za Matkę Synowi Bożemu. Z ubogich, nieznanych światu rodziców urodzona, dostąpiła godności macierzyństwa Boskiego, godności, której Jej nie tylko najpierwsze córy Izraela, ale sami Aniołowie pozazdrościć mogli, bo Ona sama ze wszystkich niewiast godną była, począć w żywocie swoim z Ducha św. Tego, który sam był źródłem wszelkiego życia. Marya stała się Matką Zbawiciela świata, na którego przyjście ludzie tysiące lat z utęsknieniem czekali, który narodowi ludzkiemu miał wrócić to, co przez grzech pierwszych rodziców był utracił.

Tę niewysławioną godność, która Maryę nad wszystkie wyniosła stworzenia, uczcił Anioł Gabryel, pozdrawiając Ją: „łaski pełną i błogosławioną między niewiastami.“ Tę godność uznała Elżbieta z natchnienia Ducha św., która przy niespodziewanem, najradośniejszem nawiedzeniu Jej przez Najświętszą Pannę, te słowa do Niej wyrzekła: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziane od Pana.“ Tę wysoką godność Maryi wyznała owa niewiasta ewangeliczna, która w uniesieniu zawołała: „Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał.“ Nie mieliżbyśmy i my uznawać i uczcić godności Maryi? Lecz Najśw. Marya Panna nie tylko dla swej godności, jako Matka Zbawiciela świata na cześć winną z naszej strony zasługuje, ale także dla wzniosłych cnót swoich i zasług. Była Ona wprawdzie wybraną od wieków i łaski pełną, ale łaska Pana Boga nie była w Niej próżna. Nieustannie i gorliwie pracowała wespół z łaską Boską, czego dowodzą Jej najgodniejsze naśladowania cnoty i przymioty.

Marya była wzorem pokory. Chociaż była wybraną do najwyższej godności, przecież była najskromniejszą. Zamiast wynoszenia się nad innych, wielbiła gorąco Boga, iż raczył wejrzeć na nikczemność służebnicy swojej i wynieść Ją na taki stopień wielkości. I ta to właśnie cnota czyniła Ją tak godną w oczach Boga, który dumnych upokarza, a pokornych wywyższa.

Marya była wzorem podległości i poddania się woli Boga; była wzorem cierpliwości w wszystkich przykrościach i przeciwnościach życia, których bardzo wiele ponosić musiała. Czyliż całe Jej życie nie było ciągłem pasmem trosków, cierpień i boleści? Zrodzona w ubóstwie, chociaż z krwi królewskiej, już w dzieciństwie rozmaite niedostatki ponosić musiała. Stawszy się zaś Matką Zbawiciela, jakże wiele trosków i kłopotów miała około Boskiego swego dziecięcia! Nie musiałoż ranić to najboleśniej macierzyńskiego Jej serca, kiedy zaraz po urodzeniu godzono na życie

Jej Syna; kiedy do obcego kraju uchodzić i pomiędzy pogany ukrywać się z Nim musiała? Nie do opisania była Jej boleść, która jakoby miecz ostry przeszywała Jej serce, kiedy Syn Jej najświętszy i najniewinniejszy pomiędzy dwoma łotrami został ukrzyżowany? I jakże się przy tych swych boleściach i cierpieniach wszystkich zachowała Najśw. Marya Panna? Oto cierpliwie i z największem męztwem znosiła je niezachwianie. Zdając się najzupełniej na wolę Pana Boga, mówiła: Niech mi się wszystko dzieje według woli Twojej, mój Boże; Ty sam tylko wiesz, co masz czynić. Wszystko co z Twojej ręki, musi być dobrem. Pocieszcie się, sprawiedliwi, którzy bardzo często wiele dolegliwości i przykrości ponosić musicie, pocieszcie się przykładem Maryi i uczcie się od Niej cierpliwości i poddania się woli Najwyższego.

Marya była wzorem spokojności i uległości. Nie smuciło Jej to bynajmniej, że Jej Bóg dał narodzić się w ubóstwie; owszem zadowolona była z swojego położenia, nie ubiegając się za majątkiem i dostatkiem, wygodami życia lub wziętością u świata. Całe swe staranie na to obracała jedynie, aby się podobała Bogu przez cnotliwe i pobożne życie, w nim samym tylko pokładając wszelką nadzieją i całe szczęście swoje.

Marya była wzorem niewinności i czystości. Żadna myśl nieskromna, żadna skłonność nieporządna nie splamiła Jej duszy. Samego już widoku młodzieży najstaranniej unikała. Ciało jej było zawsze poddane duchowi; pożądliwość zmysłowa nigdy się nie opierała Jej rozumowi, nad czem się nawet najwięksi święci uskarżali. To panowanie zaś nad sobą nie tylko zawdzięczała dobrodziejstwu uwolnienia Jej od skutków pierworodnego grzechu, ale także ćwiczeniu się gorliwemu w pobożności od dzieciństwa swego. Mimo to tak wielce była ostróżną i lękliwą o samą siebie, jakoby lada moment zgrzeszyć mogła. Święty Ambroży nie może znaleść słów na wypowiedzenie Jej bezustannych postów, umiarkowania w użyciu pokarmu, podziwia Jej ciągłe milczenie, Jej ostróżność w mowie, jakoby miała przyczynę niedowierzania powściągliwości języka swego; wysławia Jej pilność w pracy i nabożeństwie, jakoby się lękać mogła lenistwa; przytacza nawet ku tem większej Jej pochwale tę okoliczność, że idąc do świątyni Pańskiej, miała przy boku swoim podeszłą w latach towarzyszkę, jakoby sama nad sobą czuwać nie była mogła. O jakże nas Marya swoją ostróżnością wielce zawstydza! Chociaż była pełną łaski i wolną od grzechu pierworodnego, tak była o siebie troskliwą i ostróżną, jakoby lada chwili zgrzeszyć mogła; my zaś pełni słabości i ułomności od urodzenia, tak jesteśmy nieostróżni i niedbali, jakobyśmy nigdy zgrzeszyć nie mogli!

Marya była wzorem miłości Boga. Możeż być piękniejszy dowód miłości Boga, jak kiedy kto wiernie zachowuje Jego przykazania i wśród wszystkich utrapień i przeciwności cierpliwie poddaje się Jego woli? Tą drogą Pańską całe życie szła Najśw. Marya Panna. Przestąpienie przykazania Bożego uważała za największą zbrodnię; a jak spokojnie i cierpliwie przyjmowała z rąk Boga najboleśniejsze doświadczenia, tego wam wcale dowodzić nie potrzebuję.

Marya była także wzorem nabożeństwa. Anioł Gabryel zastał Ją na modlitwie, gdy Jej przyniósł z nieba wielkie poselstwo. Kościół był dla Niej najprzyjemniejszym pobytem.

Tu zatopiona w gorącem nabożeństwie i rozmyślaniu, doznawała najmilszych momentów. We wszystkich swoich potrzebach i cierpieniach uciekała się do modlitwy i w niej znajdowała pokój, pociechę i wzmocnienie.

Marya jest nakoniec wzorem litości i miłosierdzia. Wiedząc z własnego doświadczenia, jak dolegliwy jest niedostatek i jak słodkiej pociechy doznaje nieszczęśliwy, gdy odbiera wsparcie i pomoc, nie

zaniedbywała wspierać, gdzie mogła, a gdzie sama nie mogła, tam wstawiała się do Syna swojego. Jakże daleko więcej jest litościwa i miłosierna teraz, gdy jest w niebie! O jakże słusznie zasługuje, że Ją z Kościołem naszą Pośredniczką i Opiekunką nazywamy!

Marya zatem, którą Bóg tak wielkiemi obdarzył łaskami, do tak niesłychanej wyniósł godności, a która tylu wzniosłemi jaśniała cnotami, zasługuje na największą cześć i chwałę. Jaką zaś ta cześć nasza ku Niej być powinna, o tem przekonamy się w drugiej części.

2. Prawdziwa cześć ku Najśw. Maryi Pannie zależy na uznaniu Jej godności i naśladowaniu Jej cnót. Kto w inny sposób cześć Jej oddaje, tego cześć jest daremna i Maryi nie przyjemna. I tak jest n. p. zwyczaj pobożny stawiania figur i zdobienia obrazów na cześć Maryi. Ale to uszanowanie nie ma żadnej wartości, jeżeli się zarazem nie staramy duszy naszej ozdobić Jej cnotami i przymiotami. Chwalebny to zwyczaj, zapalania świec przed obrazami Najśw. Maryi Panny; ale napróżno sobie pochlebiamy, że ta cześć Jej jest przyjemna, a nam pożyteczna, jeżeli nie idziemy za światłem cnotliwego Jej życia. Chcę to objaśnić podobieństwem. Czemże dowodzą i okazują dzieci, że szanują i czczą swych rodziców? Wszakże przez posłuszeństwo ku nim, kiedy ich rozkazy i upomnienia chętnie wypełniają. Przestawalibyście na tem, rodzice, gdyby wam dzieci — schlebiały i starały was ująć pięknemi słowy, a z resztą wcale nie dbały na wasze przestrogi, rozkazy i przykłady? Zapewnie nie!

Tak samo ma się i z czcią Najśw. Maryi Panny. Jeżeli jako dzieci prawdziwe oddawać chcecie cześć Matce przenajświętszej, nie zaniedbujcie naśladować Jej cnót, a nie mniemajcie, że przybranie Jej obrazu, zapalenie przed nim świec, odśpiewanie jakiej pieśni, noszenie Szkaplerza lub używanie Różańca jest Jej miłe bez naśladowania Jej cnót i przykładu.

Jakichże wielkich pożytków, jak wiele korzyści nie obiecują sobie ludzie z swoich pielgrzymek na miejsca słynące cudami za przyczyną Maryi? Myślą, że nie mogą lepiej uczcić Najśw. Panny, jak kiedy Ją na tych miejscach świętych wielbią i wysławiają. Korzystanie z pielgrzymek i odpustów samo w sobie jest dobre i chwalebne; ale jakże rzadko te pielgrzymki i odpusty bywają odbywane i zwiedzane w dobrym zamiarze, z pobożnem sercem! Jadący ludzie na odpusty i miejsca święte, aby przez trudy podróży wypłacili się Bogu za grzechy i odmienili zupełnie swe życie? Nie widzimyż, że równie grzesznymi, a nawet gorszymi, powracają, niż byli przedtem? Dla tego powiadam wam, słuchacze moi, że pielgrzymki i uciążliwe podróże nie czynią wam żadnej zasługi, ani pożytku, jeżeli z nich nie powracacie z sercem poprawionem i nie przemieniacie się w nowych ludzi według woli Bożej i Jego świętych przykazań. Jakże to wielu dla tego tylko idą na odpust, aby uniknąć roboty w domu! Alboż to rzadko się zdarza, że gospodarstwo bywa zaniedbane, karność dzieci rozwolniona, kiedy gospodarz, ojciec i matka wydalą się z domu? Jakże wielu idzie na odpust z ciekawości, lub nawet w złym i grzesznym zamiarze! O daleko pożyteczniej i większą zasługą byłoby dla wielu, gdyby przez ten czas, w którym pielgrzymowali, codziennie w domu wysłuchali nabożnie Mszy św., pilnowali roboty, mieli dozór nad dziećmi, w niedziele i święta w swoim parafialnym kościele odbywali swe nabożeństwo i swoje prace i kłopoty ofiarowali Panu Bogu; gdyby te dni w domach swoich przepędzili na dobrych uczynkach, a szczególniej gdyby się sercem skruszonem zastanawiali nad swem życiem!

Uczmy się od Maryi nie tylko zewnętrznie być cnotliwymi, ale być nimi w życiu i wszystkich uczynkach naszych. Wypełniajmy obowiązki nasze, tak jak Ona, nie z bojaźni, ale z miłości, nie z konieczności, ale z przywiązania. Cnota nasza niech będzie dobrowolnem synowskiem posłuszeń-

stwem ku Bogu; jej podstawą niech będzie czystość i porządek myśli, uczuć i skłonności naszych; niech ona będzie owocem serca ukształconego przez naukę Ewangielii i ducha nią na wskroś przejętego. Miejmy ciągle przed oczyma naszemi przykład Najśw. Maryi Panny, który nam w każdem położeniu życia daje wskazówkę postępowania, a tym sposobem prawdziwą oddamy Jej cześć, która nas zaprowadzi kiedyś do Niej w chwale wiekuistej, gdzie z Nią razem wielbić będziemy Boga na wieki. Amen.

## Na Niedzielę 17 po Świątkach.

LEKCYA. Efez. IV. 1—7.

Bracia! proszę was ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, któremeście powołani; ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania naszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nadewszystkiem i po wszystkiem i we wszystkich nas. Który. jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

EWANGIELIA. Mat. XXII. 25—26.

W on czas przyszli do Jezusa faryzeuszowie, i zapytał go jeden z nich zakonny Doktór, kusząc go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego z wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej. Toć jest największe i najpierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i Prorocy. A gdy się faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda, o Chrystusie? czyj jest to Syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest Synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowem, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.

## U kolebki Odrowążów.

*Opowiadanie w czas Jubileuszowy.*

(Ciąg dalszy.)

Na drugiem piętrze zawieszone na ścianie domniemane portrety św. Jacka i Czesława, dwa obrazy przedstawiające obu Odrowążów jeszcze jako kanoników.

Starożytniejszym od kaplicy jest nieopodal wznoszący się kościół farny także pod wezwaniem św. Jacka; fundacya jego sięga 986 roku, zniszczony pożarem w 1648 roku, odrestaurowany został w roku 1650 przez baronów Larischów i Sirachwitzów.

Dawną część kościoła stanowi prezbyteryum z wielkim ołtarzem, w którym obraz przedstawia cud św. Jacka, jak w Dominikańskim habicie ratuje od pożaru miasto Opole. Miejscowe bowiem podanie głosi, iż gdy wybuchł ogień w Opolu, święty Jacek będąc wówczas w Kamieniu, począł się modlić i wnet modlitwą ugasił płomienie.

Boczny ołtarz poświęcony błogosławionej Bronisławie, siostrze stryjecznej św. Jacka, która tu na obrazie klęczy w zachwycie przed objawiającym się jej Chrystusem.

W nawie kościelnej znajdują się nagrobki przodków dzisiejszych właścicieli Kamienia, Strachwitzów. Każdy najstarszy z rodziny Larischów i Strachwitzów Hiacyntem czyli Jackiem się zowie, zwyczaj to tradycyjnie przechowany w rodzinie Odrowążów.

Wracamy z tego błogiego zacisza, pełnego czaru pamiątek i wspomnień — w okół króluje kopuła św. Jacka.

II.

Z tego cichego ustronia, drogą pełną fabryk dymiących i płomieni buchających z hut żelaznych, zwróćmy się przez Mysłowice do starodawnej książęcej stolicy, do Oświęcimia, który od 1179 roku, za czasów św. Jacka należał do Slązka.

O świetnej przeszłości zaświadcza sterczący na stromej górze zamek starożytny; z jednej części gmach mieszkalny uczyniono, reszta zaś malowniczą ruiną z wynio-

słą wieżą, gdzie się gnieżdżą puszczyki, kawki i bociany.

Obok wieży jest jeszcze kawał muru, to resztki obwarowań zamczyska, a od wichrów ochraniają je brzozy białe i topole, co z głębokiej przepaści wyniosłem czołem ruin dosięgają.

Z dwóch stron Soła je oblewa, i dalej wężem się toczy po kamyczkach płytka woda, po której wozem przejeżdżają, a w dolinie owieczki się pasą przy zamku historycznym.

Na drugiej poblizkiej górze dawny klasztór OO. Dominikanów świeci starożytnymi mury. Przed laty — jak twierdzono na miejscu — z tego zamku do klasztoru miały być przejścia podziemne.

Piękna to ruina, w której cały dawny kościół się rysuje, a niebo — jedynem sklepieniem.

Obok kościoła klasztor — długi budynek murowany, okna idą wzdłuż równoległe jak w klasztornych celach, niegdyś mieszkali tu zakonnicy, a dziś, starozakonni... — na zewnątrz porobili sobie sklepiki a wewnątrz składy węgla.

Dwa wiązy rozplotły warkocze i płaczą nad tą ziemią, poświęconą stopami polskiego Patrona, nad tym klasztorem opuszczonym, który sam św. Jacek założył na tem miejscu!

Obok tej rozdzierającej serce ruiny, wznosi się murowana kaplica św. Jacka, o żelaznych drzwiach, zamkniętych na kłódkę. Na naszą prośbę przynoszą klucz, otwierają, stęchlizna wionęła ztamtąd a widok przejął grozą — kaplica na skład obrócona*)... Z desek zrobiony przedział pod magazyn, i dla tego na stryszek po schodach trzeba się dostać, aby obejrzeć malowania na suficie, już na pół zatarte, pod niemi wyryte imiona naszych polskich Patronów. Zakryte one niejako przed okiem widza, który nie ma odwagi wstąpić w tę otchłań więzienną, gdzie zakuta droga pamiątka ojczysta.

*) Zwiedzałem tę kaplicę przed kilku laty; dziś mogła nastąpić jaka szczęśliwa zmiana. Przyp. Autora.

Jakże odmiennie tu się przedstawia kaplica św. Jacka niż w Kamieniu. Gdy tam wszystko najwyższą czcią i poszanowaniem otoczone, w Oświęcimiu zatarta pamiątka, chyba ją kto sercem polskiem z gruzów i pyłu odgrzebać pragnie, a odejdzie smutny i rozczarowany.

Rynek kryty wozami — targ o dzień wyprzedza, bo nazajutrz żydowskie święto.

Przypominały mi się tu targi sobotnie na Pomorzu, świadczące, że przed dniem świątecznym, przed niedzielą, każdy chrześcianin zaopatruje się we wszelkie potrzeby, aby dzień święty godnie uczcić. U nas przeciwnie, my w piątki kupujemy na sobotę, a w niedzielę znów wszystko wre targiem na mieście.

„Oświęcim oświecił może tę ziemię zdrojem chrztu św., bo pewno stanął wtedy kiedy bożyszcze pogańskie w nurtach Wisły tonęły“, powiada Józef Łepkowski.

A dziś?... Miejscowe podanie głosi, iż ostatni Dominikanin staruszek, odprawiwszy tu ostatnią mszę św., miał przepowiedzieć upadek miasta, wraz z zamknięciem klasztoru. Niegdyś — powiadają — za Solą — były najpiękniejsze Dominikańskie ogrody, których dziś śladu nie ma.

(Dokończenie nastąpi.)

## Kronika kościelna.

**Kolonia.** (Cöln). Od niedzieli 26 do 30 odbyło się tu świetne 41 walne zebranie Katolików z Niemiec.

**Góra św. Anny.** Wielki odpust M. B. Wniebowzięcia na górze św. Anny zgromadził w tym roku więcej jeszcze pobożnych ze Slązka, Wielkopolski a nawet Królestwa, aniżeli innemi laty. Przybyli liczni pątnicy od Kępna, Ostrowa, Krotoszyna, Koźmina i Pleszewa.

**Paryż.** Minister spraw zewnętrznych odebrał depeszę, że chińscy żołnierze zamordowali 7 zm. na Korei ks. Jozcun, francuskiego misyonarza.

**Chiny.** W Chinach uprowadzili rozbójnicy dwóch katolickich ks. ks. misyonarzów, lecz już ich wypuścili na wolność za okupem 4000 marek, jak donosi „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“.

Dnia 15-go lipca wszczął motłoch chiński burdy przeciwko katolickim i niekatolickim misyonarzom. Kilku chrześcian zostało zamordowanych.

Cesarz chiński wydał rozkaz, aby ścięto tych wszystkich, którzy wzniecali rozruchy przeciwko misyonarzom i aby dano rodzinom zabitych odszkodowanie. Wicekról Li-Hung-Czang wyraził w obec angielskiego posła ubolewanie rządu z powodu tych zajść.

**Korea.** O katolicyzmie na półwyspie Korei, gdzie jest obecnie wojna między Chińczykami a Japończykami, pisze pewien katolik, mieszkający w Chinach, co następuje:

Katolicka religia została zaprowadzona do Korei 1783 roku z Chin. Pewien młody człowiek, Ti nazwany, syn możnego mandaryna w Korei, towarzyszył swojemu ojcu do Pekingu, stolicy Chin, gdy ten cesarzowi chińskiemu przywiózł roczne podatki i składał należny hołd. Syn życzył sobie oddawać się studyom matematycznym i zwrócił się z prośbą do katolickiego misyonarza, ażeby mu się postarał o potrzebne do studyów książki. Misyonarz dał mu takowe, jako i książki o wierze katolickiej. Młodzieniec czytał z zapałem o zasadach wiary katolickiej i w sercu uznał prawdę i prędko został chrześcianinem. Dnia 2-go lutego 1784 przyjął Ti w Peking Chrzest św. i stał się od tego czasu gorliwym zwolennikiem wiary katolickiej. Wróciwszy do Korei, szerzył wiarę św. między znajomymi i przyjaciółmi. Zwłaszcza niewiasty przyjmowały gorliwie wiarę świętą. Pan Bóg widocznie błogosławił pobożnym zabiegom i 5 lat później po powrocie Piotra Ti do Korei liczono już w stolicy Söul i okolicy więcej jak 4000 chrześcian. — Później wybuchły groźne prześladowania i tysiące chrześcian jeszcze przed 50 latmi poniosło śmierć męczeńską. Długie lata od czasu do czasu mógł ten lub ów misyonarz tajnie tylko się dostać do onego kraju, aby nieść pomoc kapłańską chrześcianom. Dniem i nocą musiał się ukrywać, gdyż na głowę każdego kapłana wysoka była wyznaczona cena. Za pośrednictwem Francyi, która 1887 r. zawarła z Koreą układy, ustały prześladowania. Zaraz też wysłało gorliwe Seminaryum paryzkie, posiadające prócz Korei 26 innych azyatyckich misyj i liczące 1500 kapłanów w Azyi, kilku misyonarzy do Korei, aby odszukali i zgromadzili rozproszonych chrześcian. I ku wielkiej radości mimo długoletniego prześladowania znalazło się jeszcze 14,000 katolików. Od roku 1887 ta liczba się prawie pomnożyła, bo obecnie liczy Korea więcej jak 26,000. Liczba misyonarzów wynosi około 30. Widoki na przyszłość były przed wybuchnięciem wojny bardzo pomyślne. Pod koniec roku 1887 zbudowane w Söul seminaryum duchowne liczyło po trzech latach istnienia 36 kleryków, najczęściej synów zamordowanych chrześcian. Ostatniego roku rozpoczęto w Söul budowę katedry, która miała być wspaniała. W ogóle katolicyzm jest obecnie na Korei w wielkiem poszanowaniu. Gdy 1890 r. umarł katolicki ks. Biskup odbył się wspaniały pogrzeb. Przedstawiciele Niemiec, Francyi, Rosyi i Anglii trzymali końce sukna na trumnie. Powiadają, że matka obecnego króla umarła jako katoliczka. — Od 1887 roku mają i protastanci w Korei misyę i pono 300 zwolenników. — Oby wojna nie szkodziła chrześciaństwu na Korei.

## Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

| | |
|---|---|
| Pozostało w kasie (zobacz nr. 35) . . . . | 150,52 m. |
| Piotr Kosztur . . . . . . . . . . . . . | 1,00 „ |
| Kazimierz Suplicki (pozostałość z nadesłanych pieniędzy) . . . . . . . . . . . . | 0,30 „ |
| Razem | 151,82 m. |

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
4. IX. 94. pro: Ks. Liss.

**Uwaga:** Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

## Fundusz żelazny Swiętojózafacia

imienia ks. dr. Fr. Lissa.

| | |
|---|---|
| Pozostało w kasie (zobacz nr. 35) . . . . | 86,24 m. |
| J. Szymkowiak, Annen (lista nr. 33) . . . | 23,00 „ |
| Bochum, 4. 9. 94. Razem | 109,24 m. |

Jan Bieliński, kasyer.

## Kalendarz tygodniowy.

9. **Niedziela 17 po Świątkach.** Gorgoniusza.
10. Poniedziałek. Mikołaja z Tolentynu.
11. Wtorek. Prota i Jacka.
12. Sroda. Gwidona wyzn.
13. Czwartek. Eulogiusza.
14. Piątek. Podwyższenie św. Krzyża.
15. Sobota. Nikodema męcz.

## Nabożeństwo polskie.

**Weissenfels** od 29 sierpnia do 7 września.
**Wolfenbüttel** od 28 sierpnia do 7 września.
**Helmstedt** od 7 do 13 września.
**Zeitz** od 7 do 12 września.
**Naumburg** od 11 do 18 września.
**Altenburg** od 14 do 20 września.
**Sömmerda** od 19 do 25 września.
**Jena** od 20 do 26 września.
**Apolda** od 26 września do 1 października.
**Langensalza** od 26 września do 1 października.
**Bitterfeld** od 1 do 18 października.
**Eilenburg** od 18 do 24 października.
**Torgau** od 24 do 30 października.



Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“